

Rozmowa o poezji



Julia Hartwig, Warszawa 2006 r. fot. Włodzimierz Wasyluk.

14 lipca 2017 roku, będąc u swojej córki Danieli w Gouldsboro w Pensylwanii, zmarła poetka, eseistka i tłumaczka, Julia Hartwig. Od 1954 roku była żoną poety i tłumacza Artura Międzyrzeckiego, zmarłego w 1996 roku. Obydwoje byli parą wybitnych twórców, którzy wnieśli duży wkład w rozwój współczesnej polskiej literatury.

Przypominamy rozmowę Floriana Śmieji, poety emigracyjnego, współtwórcy słynnej londyńskiej grupy poetyckiej „Kontynenty”, z Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim, która miała miejsce w Warszawie, w przeddzień wyborów 1989 roku. Zmiana sytuacji społeczno-politycznej w Polsce pociągnęła za sobą zmiany sytuacji poetów i poezji. Historyczna już rozmowa może być więc przyczynkiem do analizy nurtów literackich w powojennej literaturze, jest przekrojowa i obrazuje

kondycję współczesnej poezji oraz jej różnorodnych uwarunkowań.

W 1989 roku zostało założone Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, które kontynuowało ideę Związku Zawodowego Literatów Polskich, powstałego z inicjatywy Stefana Żeromskiego. Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki byli współtwórcami Stowarzyszenia i bardzo zaangażowali się w jego działalność. W rozmowie pojawia się także aktualna wówczas sprawa powstania tej organizacji, gdyż dawała ona nadzieję na pełne poparcie dla polskich poetów i ich indywidualnej twórczości, zarówno w kraju, jak i za granicą. Bo literatura polska jest przecież jedna.

Redakcja

Wywiad wszedł w skład książki Floriana Śmieja p.t. „Siedem rozmów o poezji”, wydanej przez Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 1990.



Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki, fot. Cz. Czapliński.

Naród bez pamięci jest bezsilny, zaś bez autorytetów moralnych jest bezradny

(Artur Międzyrzecki).

Florian Śmieja: Będziemy mówili o poezji powojennej widzianej z perspektywy Kraju. Ja byłem na Emigracji w czasie, kiedy w Polsce nastąpiły zmiany polityczne, a w konsekwencji również kulturalne, a więc i literackie. Niech mi Państwo opowiedzą, jak wyglądały pierwsze lata po wojnie w poezji polskiej?

Artur Międzyrzecki: Pierwsze lata powojenne to była właściwie współobecność trzech pokoleń poetyckich. Działali jeszcze Skamandryci. Na Zachodzie obecni byli wtedy Lechoń, Wierzyński, Wittlin i Baliński. W Kraju - był Iwaszkiewicz, a po powrocie również Tuwim i Słonimski. Pokolenie Skamandrytów było więc jeszcze w komplecie. Z poetów pierwszej i drugiej Awangardy działali w Polsce Przyboś i Miłosz, który dopiero na początku lat pięćdziesiątych wybrał, jak to wtedy mówiono, wolność. Niewątpliwie pisali przywódcy tych dwu szkół. Zarówno więc na Zachodzie, jak i w Polsce przedstawiciele tych trzech formacji byli współobecni.

Nastąpił wtedy debiut tzw. pokolenia wojennego, takich poetów jak Tadeusz Różewicz czy Tadeusz Borowski, który później okazał się równie świetnym prozaikiem. Okres Stalina spowodował późniejsze objawienie się Zbigniewa Herberta, który wprawdzie jest nieco młodszy, ale także należy właściwie do wojennego pokolenia kombatantów. Nieporozumieniem jest wpisywanie go do tzw. pokolenia Współczesności. Tymoteusz Karpowicz, który działał we Wrocławiu, reprezentował tzw. poezję lingwistyczną. Obecne były poetki: Wisława Szymborska, Julia Hartwig, Anna Kamieńska. Koło roku 1956 mieliśmy debiut Jarosława M. Rymkiewicza współtworzącego tzw. nurt neoklasyczny. Debiutował Stanisław Grochowiak, również przypisany do pokolenia Współczesności. Nie podaję kompletnych list, tylko nazwiska poetów wystarczająco wyrazistych, żeby określić co się działo.

Następnie jest Nowa Fala, a przede wszystkim dwaj poeci: Stanisław Barańczak i Ryszard Krynicki, przyjaciele z Poznania, zajmujący niewątpliwie pierwszoplanowe pozycje. Wymieńmy jeszcze Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera. Wcześniej, koło roku 1954-55, Słonimski stał się niejako wyrazicielem opozycji obywatelskiej. Alianse układały się inaczej, nie wynikały z pokoleniowych przynależności.

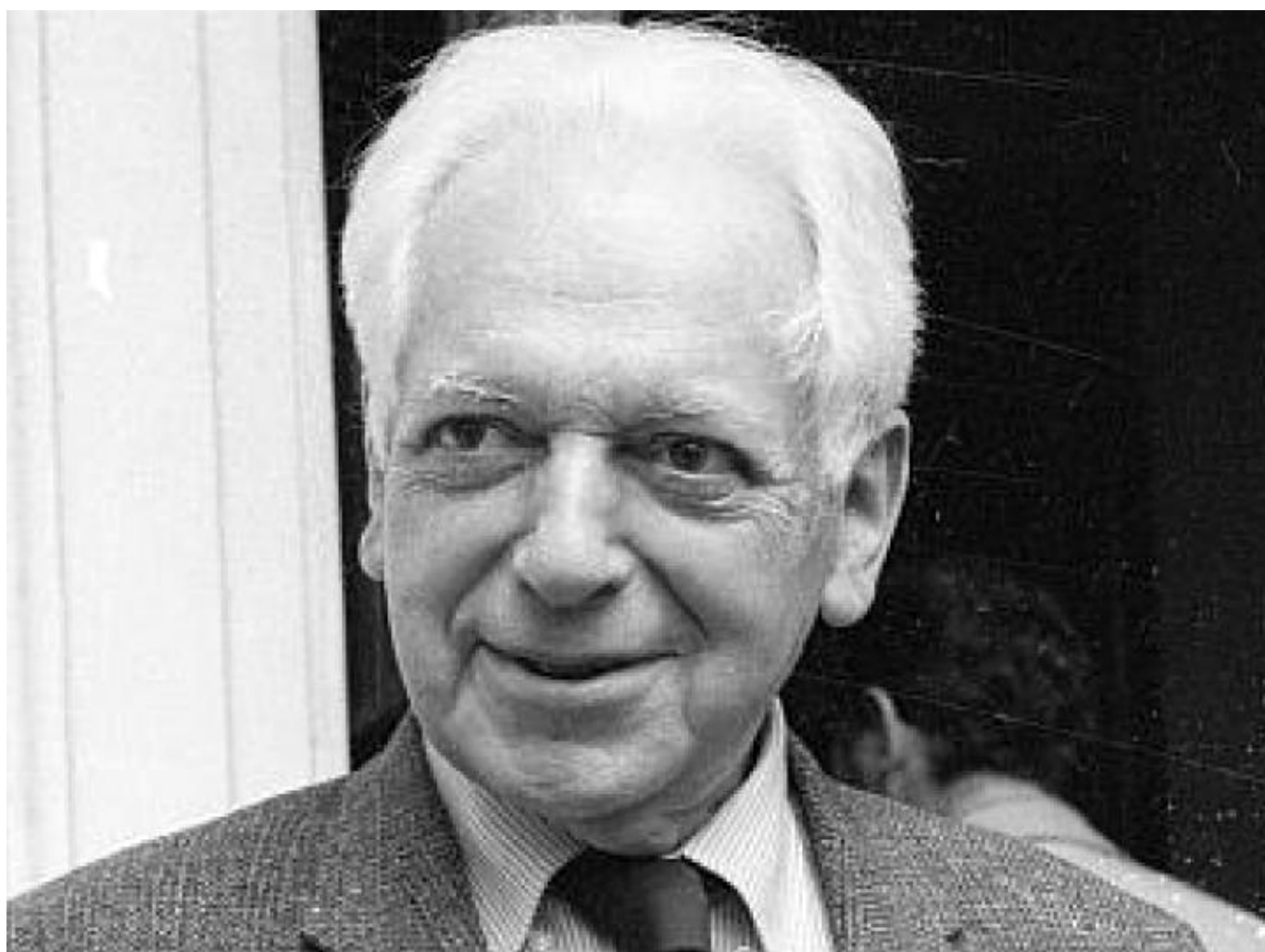
Przyjaźnie, które łączą poetów są i były związane z pewnymi postawami ogólniejszymi, Barańczak np. jest takim modelowym poetą o wspaniałej postawie moralnej. To nie są tylko sprawy poetyki. (...)

FS: Dorzućmy jeszcze nazwisko Jana Brzękowskiego z Awangardy Krakowskiej i Mariana Czuchnowskiego.

AM: Skoro mowa o okresach, o grupach poetyckich, wtedy pomija się nawet i znaczące nazwiska. Gdy mówiliśmy o pierwszej Awangardzie, zapomnieliśmy o Janie Brzękowskim, kiedy o drugiej, o Jerzym Zagórskim. Powojenne obecności poetyckie to również Waław Iwaniuk i rozproszona później po świecie grupa londyńskich poetów, do której i Pan należał. To Adam Czerniawski, Bogdan Czaykowski czy Jerzy Sito, od lat działający w Kraju. Wśród pokolenia Współczesności nie wspomnieliśmy o Erneście Bryllu. Nie wspomnieliśmy też o legendach poetyckich, a one są nośne. Były przecież meteory, które przeleciały przez niebo literatury. Mamy pisarzy, którzy stali się legendą. Wszyscy czterej skończyli tragiczną śmiercią. Mówię o Marku Hłasce, o Andrzejku Bursie, Rafale Wojaczku, o Edwardzie Stachurze. Trzeba o nich pamiętać. Mają ogromne oddziaływanie wśród młodych. I jeszcze o niesłychanym zjawisku odrębnym, autorze kilkunastu tomów poezji, męczenniku etymologii; który jak gdyby stworzył mówiony idiom poetycki, Mironie Białoszewskim. W innych wypadkach mówimy o kolokwializmach, w tym wypadku zachodzi tożsamość wyrazu poetyckiego i nowych warstw językowych. To był słuch językowy absolutny - i niebywała wrażliwość na szczegóły życia. I nie mamy do czynienia z czymś barbarzyńskim, Miron był zafascynowany poezją średniowieczną, Szekspirem i polską poezją romantyczną. Dał temu wyraz w swoim słynnym teatrze w kuchni. Później stał się ten teatr modny i teraz dopiero przedstawienia Mirona wystawiane są po raz wtóry, już w dużych teatrach, na dużej scenie. Miron Białoszewski był człowiekiem oddzielnym, stronił od życia publicznego. Był jednak solidarny ze środowiskiem. Kiedy dowiedział się np., że poeci nie biorą udziału w Warszawskiej Jesieni Poetyckiej, bo usunięto z tego festiwalu źle widzianych autorów, przyłączał się do bojkotu i - jak to określał - ogłaszał strajk. Ten samotny wędrowiec po Warszawie był zawsze tożsamy z tym, co robił. Fascynacja poezją średniowieczną i Szekspirem łączyła się z urzeczeniem wywieranym przez wielkomięski folklor. Tworzyło to niepowtarzalną jedność z życiem Mirona. Poza tym wielu poetów na świecie stara się o osiągnięcie ideału ubóstwa, tzw. poety

ubogiego. W Stanach Zjednoczonych i zamożnych społeczeństwach Zachodu zjawisko jest wyraźne, to staranie się o obecność poza establishmentem, nawet literackim. Ale mało komu to się udaje. Miron to osiągnął. Był to człowiek nie poddający się żadnym blichtrrom.

Julia Hartwig: Stosunkowo mało mówiliśmy o tradycjach poetyckich, na które powołują się nasi poeci, a poruszyliśmy właśnie przy Białoszewskim, który z pozoru jest taki kolokwialny i zdawałoby wyrasta z gleby języka jak samorodek. Przy nim mówiliśmy, i słusznie, o poezji średniowiecznej i romantycznej. Inni, jak Jastrun czy Przyboś, nie tylko w swojej twórczości, ale i w esejach poetyckich, ukazywali drogi, jakie łączyły ich z kręgiem oddziaływania Norwida i Mickiewicza. Podobnie bez zaplecza poezji barokowej nie do pomyslenia jest twórczość Grochowiaka, czy Jarosława Marka Rymkiewicza. Pozostaje tu cała ogromna strefa do omówienia.



Artur Międzyrzecki, fot. dzieje.pl

AM: Przypomniało mi się spotkanie w Paryżu, w połowie lat sześćdziesiątych. Zetknęły się tam po latach różne światy, kiedy na zaproszenie wydawców antologii przyjechali Wierzyński, Miłosz, Przyboś, Iwaszkiewicz, Ważyk - dołączył do nas Herbert, który akurat bawił w Paryżu. Konstanty Jeleński i Brzękowski pełnili honory domu. Może o kimś zapomniałem. Ale to było spotkanie niezwykle, bo było spotkaniem przedstawicieli poezji polskiej. Niektórzy z tych poetów po raz pierwszy się poznali. Pamiętam, że któregoś wieczora toczyli rozmowę Wierzyński z Przybosiem. Coś mnie tknęło i zapytałem: - Czy panowie się znali przed wojną?. - Ależ nie. Poznaliśmy się dopiero teraz. Te światy, bardzo różne, współobecne były w tym okresie.

W latach 1956-58 znajdowało to również wyraz w prasie literackiej. To były żywe pisma, które, niestety, szybko skończyły żywot. Zanim to nastąpiło, przeżywaliśmy okres integracji w życiu kulturalnym, żeby istniały np. fakty poetyckie, istnieć musi pewna integracja środowiska literackiego. Powiedział onegdaj J.J. Szczepański, prezes nowozałożonego Stowanszenia Pisarzy Polskich, że związki literatów nie są potrzebne literaturze, a szczególnie poezji. Natomiast poetom, tak. Ktoś musi ich drukować, muszą być jakieś hierarchie, jakieś osoby i instytucje, do których ma się zaufanie. Poza tym, w tradycji europejskiej, a w polskiej w szczególności, jest kawiarnia literacka, ognisko, gdzie ludzie się schodzą, mogą się zobaczyć. To wszystko znikło właściwie pod koniec lat sześćdziesiątych i ze stanem wojennym w 1981 r. Nastąpiło wówczas bardzo dotkliwe zniszczenie struktur życia literackiego, stowarzyszeń, czasopism, instytucji. Trudno to potem odbudować. Oczywiście, była taka przerwa w okresie stalinowskim, ale wtedy było to związane z ogólniejszym dramatem. Teraz było to zniszczenie struktur odbudowanych, tradycyjnych. Wobec tego powstał drugi obieg. I rozbudowało się czasopiśmiennictwo wynikłe z odporu społecznego. Obecnie stoi z kolei przed nami sprawa integracji ogólnej, przede wszystkim autentycznego zespolenia literatury powstającej w Kraju i za granicą. Przecież to jest jedna literatura. W 1968 roku, kiedy mówiłem o niepodzielnej kulturze, stałem się czarną owcą. Ale jak daleko jesteśmy dziś od tamtych czasów! Jednakże - powtarzam - trudno odbudować to, co zniszczono. Nadal nie mamy autentycznego czasopiśmiennictwa literackiego, a Stowanszenie, które powstało, a którego Pan jest członkiem, nie ma nawet pokoju, ani maszyny do pisania. Trzeba wszystko zaczynać od początku.

FS: Pani Julio, jak Pani się zapatruje na możliwości odbudowania tego zdeintegrowanego środowiska poetyckiego? Pamiętam jeszcze Pani wieczór poetycki, nieomal konspiracyjny, który odbył się przy kościele na Nowym Rynku w czasie trwania stanu wojennego.

JH: Teraz wydaje mi się to wydarzeniem bardzo odległym, niemal historycznym, jesteśmy już na innym etapie. Zintegrowanie nie będzie wcale rzeczą łatwą, mimo że ludzie garną się do tworzenia wspólnoty pisarskiej, która zajęłaby należne sobie miejsce w naszej społeczności. Bardzo tego potrzebują. Trudności organizacyjne są ogromne, nie mamy jak dotąd własnego kąta, gdzie moglibyśmy się zebrać. Ale myślę, że i to osiągniemy. Natomiast integracja wewnętrzna to już coś innego, to wykracza poza przeszkody techniczne. Nie może ona nastąpić tylko na zasadzie towarzyskiej czy przyjacielskiej. Wielki problem to - gdzie będziemy drukowali i jak będzie wyglądała prasa literacka. Mówiło się na spotkaniu pisarzy, że w Polsce czasopiśmiennictwo jest opanowane przez redaktorów i zespoły powołane do życia w szczególnym okresie i w szczególnym celu. Zadaniem tych zespołów było dokonanie pewnego rodzaju rewolucji kulturalnej, wyłonienie pewnej elity w miejsce starej, nieposłusznej, która reprezentowała ideały tradycyjnie przyświecające literaturze polskiej. W to miejsce próbowano stworzyć pseudowartości podporządkowane dezintegrującej polityce kulturalnej i o wyraźnie politycznym i antydemokratycznym charakterze. Usiłowano podważyć prawdziwe hierarchie pisarskie, atakowano pisarzy cieszących się uznaniem społecznym i drukujących często swoje utwory w prasie drugiego obiegu. W tygodnikach oficjalnych pojawiły się nazwiska często nie związane z literaturą, proveniencji czysto dziennikarskiej. Bez autentycznych czasopism literackich, bez wymiany opinii, życie literackie nie może być odbudowane. Mam nadzieję, że potrafimy to zrobić. Przychodzą tu na myśl inne jeszcze okoliczności: jest jak gdyby pewna lekkomyślność w traktowaniu literatury i kultury jako całości, jest skłonność do hołdowania zjawiskom najwybitniejszym, nie uwzględniając i nie wspomagając całokształtu zjawisk, na którym cały gmach kultury się opiera. Powtarza się trzy, cztery nazwiska, reszta pozostaje w cieniu. Dotyczy to różnych dziedzin sztuki, wyraźnie obserwuje się to również w poezji, która jest różnorodna i ma zasięg o wiele rozleglejszy niż tych kilka dzieł „firmowych”. Mam tu pewne żale do krytyków i historyków literatury, że nie starają się brać udziału w ustaleniu prawdziwej hierarchii literackiej, w bronienu

pisarzy zagrożonych, szkalowanych lub przemilczanych, bo choć literatura w końcu sama się obroni, trzeba na to czekać zbyt długo, krzywdząco długo. Krytycy wycofali się jak gdyby na pozycje akademickie, a ich bezpośredni udział w odbudowie życia umysłowego byłby bardzo ważny.

Druga sprawa to miejsce pisarza w tym, co się w Polsce aktualnie dzieje. Kiedy pisało się do drugiego obiegu, wydawało się, że wszystko, co się tam publikuje, powinno być niesłychanie ważne z punktu widzenia społecznego i moralnego, bo skoro ludzie narażają się drukując te teksty, powinny być one godne takiego ryzyka. Mogło to być czasem paraliżujące dla autora, czasem stymulujące, cała bowiem strefa twórczości - choćby wiersze liryczne - ulegała autorskiemu samoograniczeniu. Jesteśmy nadal w podobnej sytuacji, choć minął już okres drugiego obiegu. To jednak będzie się powoli zmieniało. Niestety, oficjalne pisma literackie mają, jak już wspomniałam, nadal tę samą obsadę, co w okresie stanu wojennego, i pisarze, którzy z nimi nie współpracowali, nadal wstrzymują się od przesyłania tam materiałów. Pozostaje „Tygodnik Powszechny”, ale jest to czasopismo o określonym profilu i problematyce, z niewielkim stosunkowo marginesem na tzw. literaturę piękną. Miejmy nadzieję, że nowopowstałe Stowarzyszenie Pisarzy Polskich potrafi sprostać zadaniom, jakie przed nim stoją, również w tej dziedzinie.

FS: Na sali zauważyłem wielu młodych ludzi...

AM: Owszem. Od nestora literatury po najmłodszych, z Kraju i z Zagranicy. Pan jest członkiem komitetu założycielskiego, członkiem założycielem jest również Czesław Miłosz i Gustaw Herling-Grudziński. I pisarze z Kraju od Andrzeja Kuśniewicza i Juliana Strykowski, aż do młodych poetów krakowskich, Bronisława Maja czy Jana Polkowskiego. Oczywiście, myślę, że i Adam Zagajewski i inni będą członkami tego Stowarzyszenia. Stanisław Barańczak został wybrany członkiem Zarządu przez Walny Zjazd Założycielski, i to też jest fakt znamieny. Od kilkudziesięciu lat z przerwami toczy się rodzaj wojny, którą administracja wydała inteligencji polskiej, zwłaszcza środowiskom twórczym, pisarzom. Przecież nie było takich przywódców, którzy by nie pomstowali na kawiarnię literacką. Dlatego, że tzw. kawiarnia pseudonimowała opinię publiczną. Istniała w Polsce tradycja kawiarni literackiej, tradycja na przykład Honoratki i innych kawiarni związanych z Powstaniem Listopadowym i Styczniowym. Dzisiaj wśród politologów używane jest

pojęcie tzw. dziennikarstwa mówionego. Tego żaden reżim totalitarny nie lubi. I wojna przeciw inteligencji twórczej ustawała w pewnych okresach, w 1956 czy po 1970, kiedy następowały zmiany ekip, ale ten sam Gierek, który wołał, żeby mu pomóc, kilka lat wcześniej też złożył tzw. kawiarni literackiej. Ale dlaczego o tym mówię? Dlatego, że wojna przeciw inteligencji twórczej osiągnęła swoje apogeum w czasie stanu wojennego, kiedy zlikwidowano wszystkie czasopisma i kiedy powstały inne. Nie waham się twierdzić, że niektóre z tych nowozałożonych czasopism prowadzone były przez pseudoliteracką kanalię, bo nie ma na to innego określenia. Ci ludzie zajmowali się przede wszystkim personalnymi atakami przeciw pisarzom. To było ich zadanie, wykonują je do dzisiaj. Więc oczywiście jeżeli potrwa tendencja reformatorska, to i to się skończy, ale proszę zwrócić uwagę, że oni nigdy dotąd tego stanu wojennego nie odwołali. Więc czasopisma literackie się nie zmieniły. Stowarzyszenie, któreśmy założyli, jeszcze nie jest zarejestrowane. Oczywiście na najwyższym szczeblu nie będzie przeszkód, ale dlatego o tym mówię, że wojna jest również wojną psychologiczną, polega na odbieraniu otuchy. My mówimy i trzeba tak mówić, że nic nie może złamać poety, pisarza, że milczeniem nie można go zabić. Ale jednak można. Można w każdym razie bardzo osłabić jego wenę. Mówimy, że się pisze do szuflady. Doświadczenie pokazało, że szuflady bywają puste. Muszą istnieć tzw. motywacje społeczne. Jest takie określenie angielskie *lack of motivation*". Jeżeli powstaje taka sytuacja, to może nastąpić milczenie, przejście do działań politycznych. Ja nie mówię, że ci autorzy nie będą działać. Będą bardzo pożytecznymi działaczami społecznymi. Ale dla literatury okażą się często straceni, dlatego, że po prostu nie wystarczy im siła, żeby ją kontynuować w milczeniu, niepewności czy rzeczywiście jest to konieczne, kiedy jest tyle naglących potrzeb społecznych. I to jest oczywiście bardzo złe.



Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki na tarasie Domu Pracy Twórczej Literatów w Oborach, fot. Andrzej Szypowski, 12 X 1959 r. Zbiory Biblioteki Związku Literatów Polskich

Narody istnieją dzięki księdze i kulturze. Przetrwanie związane jest nie z państwem, lecz z kulturą narodową. Ktoś powiedział, że nie byłoby Polski, gdyby nie Mickiewicz, Sienkiewicz, Żeromski czy Wyspiański. To jest lapidarnie powiedziana część istotnej prawdy. Dzisiaj względy moralne są niesłuchanie ważne i po to prowadzi się wojnę przeciw inteligencji, żeby zniszczyć autorytety moralne w społeczeństwie. Zniszczenie autorytetów moralnych czyni naród bezbronnym. Powiada się, że naród bez pamięci jest bezsilny, zaś bez autorytetów moralnych jest bezradny. I na tym polega ta wojna. Przecież myśmy musieli walczyć o programy szkolne, gdzie umniejszono literaturę i umniejszono historię. Przecież cała historia Polski jest bardzo literacka, a literatura polska jest bardzo historyczna i polityczna. To jest ściśle związane. Myśmy się kiedyś zastanawiali nad tym - był wtedy Miłosz, był Zagórski i

Wazyk - na takiej debacie w Łomży o poezji: co ją znamionuje? I doszliśmy do wniosku, że znamionuje ją wyostrome poczucie historii. Poczucie toczącej się historii politycznej. To jest znamienne. Nie ma poety polskiego nietkniętego przez wydarzenia i to właśnie miał chyba na myśli Miłosz nazywając poetę polskiego barometrem. Ciekawe, że w stanie wojennym były ataki na poezję romantyczną ze strony administracji państwowej. Dzisiaj nie ma takich rozróżnień. Bo opozycja demokratyczna łączy w sobie tradycje organicznikowskie i tradycje romantyczne w sensie moralnym. Co do wojny z inteligencją twórczą: ta wojna musi być skończona żeby stworzyć normalne środowisko literackie, które by pozwoliło na normalne spory w obrębie literatury, na normalne debiuty, i żeby oddać sprawiedliwość temu, kto na to zasługuje. Jednym słowem: żeby ustalić hierarchię wartości.

FS: Rozmawiamy w Warszawie w przeddzień wyborów - o poezji...

AM: My jesteśmy obydwój, Julia i ja, członkami Komitetu Obywatelskiego Solidarność. Część tego komitetu towarzyszy tzw. komisję kultury. Mówię o tym, bo pewne integracje personalne zostały dokonane, ale to nie zastępuje ogólnokrajowych instytucji literackich. Nam próbowano serwować, zamiast normalnego życia kulturalnego, rzeczy spektakularne i skandaliczne, np. na gruzach Związku Literatów miała być powołana administracyjnie Akademia. To tylko jeden przykład budowania fasad zamiast prawdziwego życia. I to musiało się skończyć, tak, jak się skończyło.

JH: Poruszyliśmy dużo problemów, dotknęliśmy szereg bolączek atakże wspomnieliśmy o niektórych naszych nadziejach.

Warszawa, wiosna 1989.

Florian Śmieja: „Siedem rozmów o poezji”, wyd. Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 1990.

Recenzja książki „Siedem rozmów o poezji” ukaże się na Culture Avenue w czwartek 27 lipca 2017 roku.

 **Julia Hartwig**, poetka, eseistka, tłumaczka poetów francuskich i amerykańskich,

urodziła się w Lublinie w 1921 roku, zmarła w 2017 roku w Pensylwanii. Podczas wojny była łączniczką A.K. i uczestniczką podziemnego życia kulturalnego. Studiowała filologię polską i francuską na Uniwersytecie Warszawskim, Katolickim Uniwersytecie w Lublinie i w Paryżu. W 1954 roku poślubiła poetę i tłumacza, Artura Międzyrzeckiego. W latach 1970–1974, razem z mężem przebywała w Stanach Zjednoczonych, będąc uczestnikiem *International Writing Program*, a następnie wykładowcą Drake University. Prowadziła też wykłady na Uniwersytecie w Ottawie (1971) i Carleton University (1973) w Kanadzie. W 1979 roku ponownie przebywała w USA na zaproszenie Departamentu Stanu. W 1989 roku była członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Była członkiem Związku Literatów Polskich (1945–1983, w Zarządzie Głównym w latach 1980–1982), Polskiego PEN-Clubu (od 1956), Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1989, wiceprezes w latach 1990–1999). Od 2008 była przewodniczącą jury Nagrody Mediów Publicznych Cogito w dziedzinie literatury pięknej. W 1995 roku powstał o poetce film dokumentalny pt. *Julia Hartwig* w reżyserii Adama Kulika i według jego scenariusza, a w roku 2003 następny pt. *Ułamki codzienności. Julia Hartwig* (scenariusz i realizacja: Elżbieta Rottermund). W 2014 X Zjazd Stowarzyszenia Pisarzy Polskich wybrał ją na honorowego Prezesa Stowarzyszenia, a w październiku 2014 roku otrzymała Nagrodę Poetycką im. Wisławy Szymborkiej za książkę „Zapisane”. W 2015 roku Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przyznał jej tytuł *doctora honoris causa*.

Swoje wiersze i artykuły ogłaszała w pismach: „Odrodzenie”, „Nowa Kultura”, „Świat”, „Nowe Książki”, „Poezja”, „Tygodnik Powszechny”, „Twórczość”, „Kresy”, „NaGłos”, „Zeszyty Literackie”, „Odra”, „Więź”, „Kwartalnik Artystyczny”.

Jej główne książki poetyckie to „Wolne ręce” (1967), „Chwila postępu”, „Dwoistość” (1971) i „Obcowanie” (1987). Monografie: „Apollinaire” (1961) i „Gerard de Nerval” (1973). Autorka „Dziennika amerykańskiego” (1980).

Artur Międzyrzecki, polski poeta, tłumacz literatury francuskiej i anglosaskiej, autor słów piosenek, działacz społeczny i polityczny, urodził się w Warszawie w 1922 roku, zmarł w 1996 roku tamże. Po wybuchu II wojny znajdował się we Lwowie, skąd został w 1940 roku zesłany przez Sowieców do Kazachstanu. W 1942 roku wstąpił do Armii Polskiej. Następnie jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie odbył

cały szlak bojowy 2 Korpusu (Kampania włoska i Monte Cassino). Debiutował wówczas zbiorem poetyckim „Namiot z Kanady”. Studiował w Bolonii i w Paryżu (literatura, nauki polityczne). Po powrocie do Kraju zamieszkał w Warszawie (1950). W latach 1956–1958 współredaktor „Nowej Kultury”, w latach 1965–68 „Poezji”. Publikował na łamach tygodnika „Świat”. W latach 1970–1974, razem z żoną, Julia Harwig, przebywał w USA. W latach siedemdziesiątych uczestniczył w pracach Centrum Dialogu (*Editions du Dialogue*) Księży Pallotynów w Paryżu. W latach 80. wspierał Solidarność.

Wybory wierszy ukazywały się w latach 1971, 1979, 1980, 1989. Podstawowy dorobek przekładowy i eseistyczny w „Dialogach i sąsiedztwach” (1971) i tomie „Rimbaud, Appolinaire i inni” (1988). Członek jury Międzynarodowej Nagrody Poetyckiej przyznawanej w Belgii (1958-). Wiceprezes Polskiego PEN Clubu (1978-) i prezes PEN-Clubu (1991-1996). Był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Laureat m.in. Nagrody Literackiej PEN (1971), francuskiej Prix Annuel de Traduction (współ z Julią Hartwig, 1977), Fundacji im. Jurzykowskiego (1988) i „Literatury na świecie” (1989).

W 1992 r. wydał wraz z żoną Julią Hartwig antologię poezji amerykańskiej.